**Autor: Robert Józef Rutkowski**

**Kogut**

Czerwony grzebień nosi przy sobie,

choć nie ma wcale włosów na głowie.

Już od rana głośnym pianiem

budzi wszystkich na śniadanie.

**Żaba**

Płaz ten martwi się od rana,

by nie spotkać gdzieś bociana

i swój zielonkawy brzuszek

wypchać garścią tłustych muszek.

**Pingwin**

Kto pod wodą ryby goni

strojny jak gość w filharmonii?

Kto nad morzem wśród głuptaków

pokazuje się we fraku?

Któż wytworny jest aż tak?

To jest pingwin – morski ptak.

**Sum**

Trudno stwierdzić chyba w sumie,

co mi się podoba w sumie?

Jeśli wiesz podpowiedz mi:

czy to wąsy, czy to brwi?

**Gepard**

Gepard tę naturę ma,

że najchętniej lubi gnać.

Gdy się ścigać chcesz z tym kotem,

leć najlepiej samolotem,

bo doprawdy nie uwierzę

byś z nim wygrał na rowerze.

**Wiewiórka**

Na gałęzi podskakuje,

między liście daje nurka,

rudą kitką się wachluje

śliczny futrzak – miss wiewiórka.

**Kret**

Pod ziemią ryje wąskie tunele,

tam może znaleźć pędraków wiele.

W czarnym surducie jest mu do twarzy –

dlatego przestał bywać na plaży.

**Jak**

Po tajdze sunie w brązowym futrze,

nie wchodź mu w drogę, bo nosa utrze.

Cóż to za zwierzę jest groźne tak?

Nie odgadłeś? To jest jak.

**Dzięcioł**

Dzięcioł lubi w drzewa stukać.

Może chce tam skarbów szukać?

Albo szyfrem tajnym jakimś

przywołuje wszystkie ptaki

na naradę w leśnej głuszy

o kolorach kapeluszy,

by zostało dowiedzione,

że najlepsze są czerwone?

Może stuka list do żony,

by mu prała pantalony,

co w kolorze są czerwonym,

bo wizytę ma u wrony?

Może dla radości czystej

wciąż się bawi w perkusistę,

wystukując rytm fokstrota

kiedy przyjdzie muc ochota?

Coś w tym wszystkim jest na rzeczy,

Lecz naprawdę dzięcioł leczy,

Ostukując drzewa chore,

Gdyż z zawodu jest doktorem

I gdy robak siedzi w korze

Lekarz-dzięcioł w mig pomoże.

# Jeż

Był raz pewien jeż spod Żytomierza,

który się lubił czesać na jeża.

Prosiła matka i mówił tatko:

„Bądźże ty jeżem, czeszże się gładko!”

Na prośby matki jeż się najeżał

i słowom ojca też nie dowierzał.

„Jeż – mawiał – musi być najeżony!

Gładka fryzura! Co za androny?!

Ruszył więc z domu szukać fryzjera,

który fryzury piękne dobiera.

Aż znalazł wreszcie gdzieś w Stąporkowie

zakład fryzjerski – „Mistrz Jajogłowiec”.

Tam na fotelu usiadł wygodnie

i prosi, aby ostrzyc go modnie.

Chwycił wnet fryzjer za swe nożyce

i ściął jeżowi wszystkie iglice.

Tak został jeżyk łysy zupełnie

i odtąd chodził na głowie w hełmie,

a że mu przypadł hełm ten do smaku,

zamieszkał w Chełmie pośród Chełmiaków.

**Konika i Mrówki historyjka krótka**

**czyli: rzecz o złego miłosierdzia skutkach**

Całe lato skwarne,

jesień długą słotną

Mrówka pracowała,

aby nie być głodną.

Konik Polny fruwał,

bąki ciągle zbijał,

ani się obejrzał,

a już była zima.

Poszedł więc do Mrówki

i o pomoc prosi.

Ta go w domu gości,

jadło mu przynosi.

Wiosną zaś, gdy słońce

mocniej już przygrzało,

rzekł Konik do Mrówki:

„Chatkę masz zbyt małą.

Ciasno tu i duszno,

a tam słonko świeci.

Pójdę ja na łąkę,

gdzie się bawią dzieci”.

I znowu podobnie,

jak roku przeszłego:

Mrówka pracowała,

Konik bimbał z tego.

Gdy zima nastała,

Konik do drzwi puka.

Rzecz się znów powtarza,

znów schronienia szuka.

Lecz ku jej zdziwieniu,

jakby mało jego,

to przyszedł do Mrówki

ze swoim kolegą.

Mrówka ich przyjęła,

jadłem się dzieliła.

Co miała, to dała.

Wiosny nie dożyła.

Kiedy jadła brakło –

- pustką lśnią słoiki –

zjadły sobie Mrówkę

łobuzy Koniki.

Wcale nam nie szkoda

tej głupiutkiej Mrówki.

Sama sobie winna,

jej to czynów skutki.

Kto tak głupio daje,

czyni tylko szkodę.

Popada w kłopoty –

- taką ma nagrodę.

**Smartfonik i komóreczka najlepsze dla dziecka.**

Jaś wspaniałym jest piłkarzem,

będzie nowym Lewandowskim

lub Pazdanem się okaże,

jeśli mu wypadną włoski.

Już najlepszy jest w swej klasie,

zdobył dwieście bramek w lecie,

na futbolu świetnie zna się,

ale tylko na tablecie.

Lusia sama karmi kurki,

choć ma ledwie cztery lata,

ziarno sypie im z komórki,

jeszcze uczy karmić brata.

Także grzybki zbiera świetnie,

ma naprawdę sprytne dłonie,

w pół godziny dwieście zetnie,

ale tylko na smartfonie.

Drogie dzieci szkoda czasu

na stukanie w ekraniki,

grzyby trzeba nosić z lasu

na boisku mieć wyniki.